TEATR

IM. STEFANA JARACZA

OLSZTYN ELBLĄG

SOFOKLES

EDYP KRÓL

Dyrektor i kierownik artystyczny:
JAN BŁESZYŃSKI

Zastępca dyrektora:
JAN RAUBE

Kierownik literacki:
BOŻENA WINNICKA

Kierownik muzyczny:
JANUSZ MAĆKOWIAK

Teatr odznaczony

Złotą Odznaką Honorową
„ZASŁUŻONYM DLA WARMII I MAZUR"

Odznaką Honorową
„ZASŁUŻONYM ZIEMI GDAŃSKIEJ"

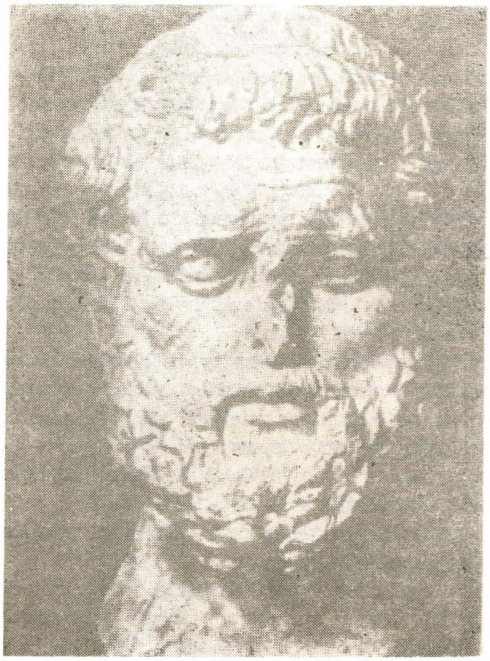

Sofokles

SOFOKLES

EDYP KRÓL

Przekład: Stanisław Dygat

OSOBY:

Edyp	JERZY GRAŁEK
Jokasta	JANINA BOCHEŃSKA
Kreon	EDWARD WNUK
Teirezjasz	KAZIMIERZ GAWĘDA
Kapłan	KRZYSZTOF KURSA
Posłaniec z Koryntu	JULIUSZ TERAJEWICZ
Pasterz	WACŁAW RYBCZYŃSKI
Koryfeusz chóru	WARSZOSŁAW KMITA

Scenografia:
JÓZEF ZBOROMIRSKI

Reżyseria:
ANDRZEJ PRZYBYLSKI

Asystent reżysera:
WACŁAW RYBCZYŃSKI

Przedstawienie prowadzi:
EDMUND NOWAK

Kontrola tekstu:
HALINA LEWANDOWICZ

Czwarta premiera sezonu XXVI dnia 5 grudnia 1970 r. w Elblągu

Robert Graves

EDYP

Lajos, syn Labdakosa, poślubił Jokastę i panował w Tebach. Zasmucony długotrwałą bezdzietnością, w tajemnicy zasięgnął rady wyroczni delfickiej i dowiedział się, że to pozorne nieszczęście jest w rzeczywistości błogosławieństwem, ponieważ dziecko zrodzone z Jokasty będzie jego zabójcą. Odtrącił więc Jokastę nie podając żadnego powodu. A wtedy ta, rozzłoszczona, upiła go, po czym, gdy tylko noc zapadła, podstępem zwabiła w swoje ramiona. Kiedy w dziewięć miesięcy później Jokasta urodziła syna, Lajos wyrwał go z rąk piastunki, przebił niemowlęciu nogi gwoździem, związał je i porzucił syna na górze Kitajron.

Mojry jednak postanowiły, że chłopak doczeka krzepkiej starości. Znalazł go pasterz koryncki, nadał imię Edypa, ponieważ stopy miał zniekształcone od ran i sprowadził do Koryntu, gdzie w tym czasie panował król Polibos. („Oidipous" znaczy „spuchnięta noga")... Ponieważ i on był bezdzietny, ucieszył się, że będzie mógł wychować Edypa jako własnego syna.

Pewnego dnia, kiedy jakiś koryncki młodzieniec dokuczał mu mówiąc, że nie jest podobny do swoich rodziców, Edyp udał się do wyroczni delfickiej, by dowiedzieć się, co życie ma dla niego w zanadrzu.

— Precz ze świątyni, nieszczęsny! — zawołała Pytia z obrzydzeniem. — Zabijesz swego ojca i poślubisz matkę!

Edyp, który kochał Polibosa i Periboję, nie chcąc ściągać na nich nieszczęścia, postanowił natychmiast, że już nigdy nie wróci do Koryntu. Ale na wąskiej ścieżce w wąwozie między Delfami i Daulis, spotkał przypadkowo Lajosa, który bezceremonialnie kazał mu zejść z drogi i ustąpić miejsca ludziom lepszego stanu; warto zaznaczyć, że Lajos powoził rydwanem, Edyp zaś szedł pieszo. Edyp odpowiedział, że nie uznaje nikogo za lepszego od siebie poza bogami i rodzicami.

— Tym gorzej dla ciebie! — krzyknął Lajos i kazał swemu woźnicy Polifontesowi, by jechał naprzód.

Jedno z kół zraniło stopę Edypa; uniósłszy się gniewem przebił oszczepem Polifontesa, a następnie zrzucił z rydwanu Lajosa, który zaplątał się w lejce. Edyp pognał konie, które tak długo wlokły Lajosa po drodze, aż zginął. Zwłoki Polifontesa i Lajosa pochował król Platejów.

Lajos wybierał się właśnie do wyroczni delfickiej, by dowiedzieć się, jak uwolnić Teby od Sfinksa. Potwór ten był córką Tyfona i Echidne, czy też, jak twierdzą inni, psa Ortrosa i Chimajry i przyleciał do Teb z najdalszych krańców Etiopii. Łatwo go można było rozpoznać, bo miał głowę kobiety, ciało lwa, ogon węża i skrzydła orła. Hera zesłała Sfinksa na Teby karząc miasto za to, że Lajos uprowadził z Pizy chłopca Chryzipposa. Sfinks zamieszkał na górze Fikion w pobliżu miasta i każdemu przechodniowi kazał rozwiązywać zagadkę, której nauczyły go muzy: „Jaka to istota: posiada tylko jeden głos, ma czasami dwie nogi, czasami trzy, czasami cztery, najsłabsza zaś jest wtedy, gdy ma najwięcej nóg? „Tych, którzy nie potrafili zagadki rozwiązać, dusił Sfinks na miejscu i pożerał, a do nieszczęśników należał również siostrzeniec Jokasty, Hajmon, który w szponach Sfinksa zaiste stał się *hajmon* (krwawy).

Edyp nadciągający do Teb bezpośrednio po zabójstwie Lajosa odgadł odpowiedź. „Jest to człowiek — odpowiedział — ponieważ łazi na czworakach, gdy jest niemowlęciem, stoi prosto na dwóch nogach w młodości i podpiera się laską na starość". Upokorzony Sfinks skoczył z góry Fikon i roztrzaskał się w dolinie. Wdzięczni Tebańczycy proklamowali Edypa królem, on zaś poślubił Jokastę nie wiedząc, że jest jego matką.

Teby nawiedziła zaraza, a wyrocznia delficka raz jeszcze zapytana o radę, odpowiedziała: „Wypędźcie zabójcę Lajosa!". Edyp nie wiedząc, kim był człowiek, którego spotkał na ścieżce, obłożył klątwą mordercę Lajosa i skazał go na wygnanie.

Wtedy to ślepy Tejrezjasz, najsłynniejszy podówczas wieszczek w Grecji, zażądał posłuchania u Edypa...

Zjawił się więc Tejrezjasz na dworze Edypa, wsparty na jego lasce dereniowej podarowanej mu przez Atenę, i odsłonił przed Edypem wolę bogów. Zaraza ustanie, jeśli jeden z Zasianych Ludzi odda życie za miasto. Menojkeus, ojciec Jokasty, jeden z tych, którzy wyłonili się z ziemi, gdy Kadmos posiał zęby wężowe, skoczył natychmiast z muru i całe Teby chwaliły jego obywatelskie poświęcenie. Tejrezjasz jednak ciągnął dalej:

— Menojkeus dobrze postąpił i zaraza ustanie, ale bogowie mieli na myśli innego z Zasianych Ludzi, potomka ich w trzecim pokoleniu, który zabił swego ojca i poślubił matkę. Wiedz, królowo, jest nim twój małżonek Edyp!

Początkowo nikt nie wierzył Tejrezjaszowi, ale wkrótce słowa jego potwierdził list z Koryntu od Periboi. Pisała, że nagła śmierć króla Polibosa pozwala jej teraz ujawnić okoliczności, w których Edyp został adaptowany, po czym przytaczała obciążające szczegóły. Okryta wstydem i zrozpaczona Jokasta powiesiła się, Edyp zaś sam pozbawił się wzroku szpilką wyjętą z szaty.

Niektórzy opowiadają, że Edyp dręczony przez Erynie oskarżające go o spowodowanie śmierci matki panował jednak jeszcze lat kilka w Tebach, po czym padł w bitwie okryty chwałą. Inni znowu utrzymują, że wygnał go z miasta Kreon, brat Jokasty, przedtem jednak Edyp zdążył rzucić klątwę na Eteoklesa i Polinejkesa — którzy byli jego synami i braćmi równocześnie — kiedy bezczelnie posłali mu gorszą część ofiarnego zwierzęcia, a mianowicie udziec zamiast królewskiego barku. Żegnano go więc bez żalu, kiedy opuszczał miasto, które wybawił od Sfinksa. Przez wiele lat wędrował Edyp z jednego kraju do drugiego, prowadzony przez swą wierną córkę Antygonę, aż wreszcie dotarł do Kolonos w Attyce, tam zaś Erynie mieszkające w swym gaju zaszczuły go na śmierć. Tezeusz pochował jego szczątki w Atenach, w miejscu przeznaczonym dla Dostojnych, Eumenid, opłakując Edypa u boku Antygony.

„Mity greckie" PIW 1967 r.

Albert Camus

Bezgraniczną rozpacz trudno udźwignąć... Ale druzgocąca prawda ginie, gdy zostaje rozpoznana. I tak Edyp wpierw posłuszny jest przeznaczeniu, którego nie zna. Tragedia zaczyna się, kiedy Edyp wie. Ślepy, bez żadnej nadziei, stwierdza jednak, że jest coś, co łączy go ze światem: świeża dłoń młodej dziewczyny. I wówczas padają wielkie słowa: „Choć tak bardzo zostałem doświadczony, wiek mój podeszły i dusza moja znająca wielkość, mówią mi, że wszystko jest dobre*". Edyp Sofoklesa, podobnie jak Kiriłow Dostojewskiego, daje więc formułę zwycięstwa absurdalnego. Antyczna mądrość łączy się z bohaterstwem nowoczesnym.

Nie odkrywa się absurdu bez pokusy ułożenia kilku reguł szczęścia. „Jakże to, idąc ścieżką tak wąską...?". Ale świat jest tylko jeden, a szczęście i absurd są dziećmi tej samej ziemi. Są nierozłączne. Błędem byłoby powiedzieć, że szczęście siłą rzeczy rodzi się z odkrycia absurdalnego. Zdarza się również, że poczucie absurdu rodzi się ze szczęścia. „Mówię, że wszystko jest dobre", oświadcza Edyp i te słowa są święte. Rozbrzmiewają w okrutnym i ograniczonym świecie człowieka. Uczą, że wszystko nie jest i nie zostało wyczerpane. Bóg, który wkroczył do niego wraz z niezadowoleniem i upodobaniem do niepotrzebnych cierpień, zostaje wygnany. Los staje się sprawą ludzką i określaną przez ludzi.

„Mit Syzyfa". Przekład Joanny Guze

---

* *Przekład z cytatu francuskiego. W przekładach polskich to zdanie brzmi inaczej i ma inny sens. (przyp. tłum.).*

Jean Paul Sartre

Wiemy już, że Bogiem okazał się człowiek. Lecz sekret wymuszonych komedii zasadza się na tym: są sytuacje, w których trzeba by ulec, ale człowiek ulec im nie chce, ponieważ sam siebie określa przez taki akt; gdy świat działanie uniemożliwia, czyn zamyka się w sobie, odrealnia, staje się grą; działający obezwładniony, staje się aktorem.

Sören Kirkegaard

Przekonany jestem, że muszę przecierpieć wszystkie możliwe nastroje, poczynić doświadczenia we wszystkich kierunkach. Każdej chwili jestem jak dziecko, które uczy się pływać na morskiej głębinie. Krzyczę (tego nauczyłem się od Greków, od których można się nauczyć wszystkiego, co ludzkie); gdyż chociaż przepasany jestem liną, ale słupa, do którego mam być przywiązany, nie widzę. Przeraźliwy to jest sposób czynienia doświadczeń.

Zygmunt Adamczewski

Lęk tragiczny — Król Edyp

Wzgórza i drogi górskie, zatoki i doliny, a pomiędzy nimi, przywarte do zboczy i kryjące się w rozpadlinach, rozrzucone tu i tam osiedla — „miasta-państwa". Taki jest widzialny kształt owego małego, zamkniętego świata, w którym żyje Edyp. Świat, który przez swe zamknięcie i wąskość potęguje nacisk owego lęku, napełniającego i przelewającego się przez jego brzegi, świat nie dający łatwego schronienia człowiekowi, który chce umknąć. Czy Edyp jest tchórzem? Czyż nie okazuje owej impulsywnej, zuchwałej odwagi, która może się wydać przyczyną jego upadku? Okazuje ją, i to wiele razy. Ale owe porywy dumy, przeciwstawiające się wrogom i przeszkodom, jakie spotyka na drodze, są w istocie tylko skorupą, tarczą okrywającą to, co go porusza i kształtuje jego charakter: wybór trwożnej ucieczki bez nadziei pewnego schronienia, decyzję wydarcia się temu, od czego nie można się oddzielić, uciekania od tego, co podczas ucieczki ciągle jednak niesie się z sobą — od swego przyszłego ja, od swej przyszłości...

Nie mógł znaleźć miejsca, którego pragnął: miejsca, w którym byłby kimś innym niż sobą. Nie dlatego, że wyrocznia musiała być nieomylna, ale dlatego, że w nią uwierzył. Jednym z możliwych wyborów byłoby zignorowanie wyroczni; ale nie był to wybór, którego on dokonał. Wybór, który uczynił Edypa tym, czym się stał, niezależnie od tego, czy był to wybór samodzielnie dokonany, czy narzucony, był to wybór lęku. On to pchnął Edypa do absurdalnej ucieczki mającej na celu ocalenie i utwierdzenie jego własnej egzystencji obecnej przez uniknięcie tego, co z wiarą przyjął jako swą własną egzystencję

w przyszłości. Tragiczny król, którego słowa będą dźwięczały grozą, istnieje od momentu tego wyboru. Trwoga, która gna go przez jego mały, ciemny świat, nie rozciąga się na sprawy ani ludzi dokoła niego. Nie ma ona zewnętrznego odnośnika, trwa ona w nim jako rozdarcie, jako rozcięcie, którego być nie powinno, pomiędzy jego dniem obecnym i jego jutrem; trwoga dotyczy jego własnego istnienia w czasie.

Świat, w jakim widzimy Edypa, ma wiele aspektów, które nie od razu dostrzegamy, a które mogą dawać sposobność i pokarm lękowi. Może w nim widzieć obraz pułapek czyhających w wielkiej pajęczynie. Pajęczyna ta, tak często określana mianem przeznaczenia, jest jednak tkana w czasie, świadomie czy wbrew woli, przez to, co się nazywa ludzkimi czynami. Tkana jest w mroku, krokami i gestami dokonywanymi bez dostatecznego rozeznania, ale muszą one być podejmowane, jeśli ludzi nie mają utracić owej iskierki spontaniczności, którą tak bardzo cenią...

Nie musi się sprowadzać do miażdżącego, nieuniknionego pesymizmu powiedzenie sobie, że niezależnie od tego, jak się obrócisz, postąpisz i zdecydujesz, musisz być pochwycony i pokonany. Edyp nie wierzy, żeby taka miała być ostatecznie konkluzja jego tragicznego życia. Wniosek z tego taki, że niezależnie od tego, co zdecydujesz i zdziałasz, musisz decydować i działać, i w ten sposób własnymi rękami przygotowywać to, co może być tragiczną klęską i niedolą. Tragiczna wizja implikuje tu nie to, że świat ten jest tylko pełną pułapek pajęczyną, gdzie niby schwytane muchy ludzie obijają się wśród ścian, lecz że jest wiele pułapek, do których biegnie się z impulsu, wydającego się własną wolą. Gdyby istnienie takich pułapek miało wskazywać na istotę zastawiającą pułapki, należałoby istocie tej przyznać dobrą znajomość toczonej gry...

Edyp jest tylko nazbyt ludzki — ani tytaniczny, ani nieśmiertelny, niepodobny do Prometeusza w jego samotności. Można więc z jego osobistych dziejów wydobyć przebłyski mające uniwersalne ludzkie znaczenie, wzór tego, co może się zdarzyć, co może być tragiczne nie tylko dla niego, ale

i dla ciebie, i dla mnie. Wzorowi tego, co może się zdarzyć, nie należy nadawać postaci szczegółowej, nie musi on przylegać do strasznych szczegółów jego własnych przygód, które mogą się wydać niezwykłe i nieprawdopodobne. Prawdopodobne czy nie, mają one swoją własną empiryczną indywidualność, są w zasadniczy sposób jego własne. Ale w Edypowym sposobie widzenia i życia jest coś więcej, coś znacznie więcej, co nie jest wyłącznie jego własne, a jednak jest u niego tragiczne. Jak właściwie wygląda egzystencja w tym pełnym trwogi świecie?

Istnieje przede wszystkim to, co pełni estetyczną funkcję symbolu, ale co zasługuje na głębsze, psychologiczne miano traumy:

O, to wąskie rozdroże, gdzie trzy drogi się spotykają!

Rozdroże Edypa: miejsce, gdzie został zabity Lajos i gdzie jego syn popełnił swą straszliwą i jedyną świadomą zbrodnię. Wiedział, że zabił tam człowieka, ale uważał to za czyn mężny, sprowokowany próżnością owego nieznajomego, z którym walczył i którego w kwiecie swej młodości pokonał razem z jego orszakiem; czyn ten okazał się ojcobójstwem, które do czasu było nie znane, nie żałowane, nie dostrzegane...

Owo potencjalne rozdroże jest wszędzie, na wszystkich stadiach wędrówki człowieka, chociaż nie zwraca się na nie uwagi, nie rozpoznaje się go jako rozdroża. Droga ludzka nieustannie wije się i rozgałęzia na każdym kroku, przez wszystkie czyny, wszystkie decyzje. Człowiek jednak nie wie, który to, mało ważny, krok ma być jego traumatycznym rozdrożem. Jak powiada Teirezjasz, ludzie mogą „mieć wzrok, a nie widzieć", co robią, czym się stają, czym są... Pełna waga każdego obecnego postępku nie może bynajmniej spoczywać w świetle, gdyż sięga ona dziedziny, która dopiero ma nadejść.

A co powiemy o wartościach, jakie odnajduje się na rozdrożach działania, tych, które dziś tak się ceni, i tych, których oczekuje się w przyszłości? Znowu świat Edypa i jego wędrówka przez ten świat odsłania jakieś prześwity i zakrywa

dawne, z którymi się już oswojono. Jest to aż nadto prawdziwe w stosunku do Edypa, gdy Teirezjasz mówi mu: „To właśnie ten dobry los ciebie zrujnował". Prawdziwe, chociaż zdumiewające. Jakież to dobro może rujnować? W wypadku Edypa chodzi o największe jego osiągnięcie, najsilniejszy jego atut w dążeniu do sławy: jego zwycięstwo nad Sfinksem. Gdyby nie był zdolny do rozwiązania jego zagadki, umarłby wtedy właśnie, w owym miejscu, gdzie Sfinksa spotkał, i nie kroczyłby już dalej ku swemu ostatecznemu poniżeniu. Gdyby nie spotkał Sfinksa, gdyby nie wyruszył w drogę do Teb, nie stałby się królem i przestępcą znanym światu. Byłoby to możliwe bez zmieniania owego faktu, że zabił już Lajosa. Mamy tu więc fascynujący przykład analizy przyczynowej: skutek, przyszła klęska Edypa, wynika nie ze „zła", zabicia ojca, ale z „dobra", ocalenia Teb od Sfinksa. Bezpośrednim podłożem jego cierpienia jest nie to, za co rozum mógłby mu nakazywać żal, ale to, czym mógłby się on słusznie chlubić i z czego mógłby być dumny. Czy łatwo jest teraz, tak dla niego, jak dla kogokolwiek innego, rozróżnić, gdzie jego los jest dobry, a gdzie zły?...

Taki jest świat, w którym istnieje Edyp. Czy możecie jeszcze się dziwić, że światu temu właściwy jest lęk? Kiedy to, co człowiek podejmuje, może mieć zawsze zasadniczą dla niego wagę, a on może nic o tym nie wiedzieć, kiedy działanie i poruszanie się za tropem uczucia jest zawsze ze strony człowieka wystawianiem na jaw swojej łatwej do zranienia nagości, kiedy sięganie przed siebie ku temu, co się ceni, nie oznacza ani dosięgnięcia tego, ani zasłużenia na to we właściwym sensie tego słowa, kiedy to, na czym — według przeświadczenia wieków — myśli on, że mógłby się oprzeć, łamie się pod jego ręką, zapada się, znika albo okazuje się czymś gorzkim i miażdżącym. Czy jest w tym świecie takie miejsce, w którym trwoga nie byłaby u siebie w domu?

Aby rozszerzyć skalę tej wizji świata, można teraz zwrócić spojrzenie na alternatywne skłonności innych ludzi żyjących wokół Edypa. Nikt

z nich nie dzieli z nim jego charakteru tragicznego, do nikogo z nich nie pasuje jego los, choć będąc tak blisko niego nie mogą być ślepi na to, co kryje się w tym dla niego, a mogłoby kryć się również dla nich. Tragiczna jego aura odbija się w ich oczach. Jakże oni ją znoszą?

Jedna osobowość, która przejawia się równie wyraźnie (chociaż jest tak bardzo odmienna) jak osobowość Edypa, to Teirezjasz, wróżbita, który nie tylko sprostać potrafi królowi, ale nieraz jest zdolny patrzeć na niego z góry. Skądże on swoją wyniosłość czerpie? Czy jest ona autentyczna?...

Korzysta ze swego daru tylko wtedy, gdy jest do tego sprowokowany, reaguje na obraźliwe pogróżki króla, wykazując w ten sposób, że jest człowiekiem z ciała i namiętności, tak jak inni, wcale nie kimś wyższym. A jak można wytłumaczyć osobliwą bezsilność Teirezjasza w okresie, gdy Sfinks zagrażał miastu? Był albo niezdolny do tego, albo po prostu nie chciał odwrócić owej klęski. Jeśli zachodził pierwszy przypadek, dar ukrytej wiedzy wydaje się nie tylko z kaprysu mu udzielony, ale także kapryśnie ograniczony w swej zastosowalności przez tego, który go udzielił. W przypadku drugim — jeśli mógł, ale nie chciał udzielić pomocy, pozwalając na to, aby jego ziomkowie czekali, aż ocali ich człowiek obcy — z usprawiedliwionym respektem dla jego szlachetności nie wolno jednak przesadzać... Dlaczego więc tak podkreśla dystans, własne swoje wyniesienie? Wyjaśnia to może fakt, że podczas gdy Teirezjasz z pewnością nie wie wszystkiego, wie on dostatecznie wiele o prawdziwie ludzkim losie i jego tragicznych perspektywach, aby pragnąć się od niego odsunąć i wyobcować. Bez powodzenia jednak, jak wskazaliśmy wyżej. Ale usiłuje — i ciągle stara się być ponadludzki, ponieważ jest do głębi przerażony tym, co to znaczy być człowiekiem i niczym więcej niż człowiekiem. Lęk jest jego motywem, z którego wypływa zarówno jego uległe wywyższanie pozaludzkiego fatum i przyjęta przez niego wyniosłość wobec całej rasy śmiertelnych. Postawę jego można określić jednym słowem: uroszczenie...

Jeszcze inną, a nie mniej lękliwą postawę ukazuje nam królowa Jokasta... Jokasta nie jest bynajmniej głupia: inteligencja jej przejrzała sztywną pustkę ortodoksyjnych wierzeń i przesądów żyjącego wokół niej tłumu. Ani nie jest ona całkowicie areligijna: przychodzi modlić się przed ołtarzem Apollina i wypowiada wyzywającą modlitwę: „Uwolnij nas od lęku!". A jednak jej religijny związek ze światem wokół niej, pozornie kierowanym przez bogów, nie ostaje się w całości, roztrzaskany jest przez intronizowanie, ponad zhierarchizowanymi bóstwami, bóstwa negatywnego: przypadku. „Przypadek kieruje naszym życiem". Czyżby przypadek rzeczywiście mógł rządzić — regulować, układać, organizować? Nie byłby już przecież przypadkiem...

Jokasta załamuje się, gdy w prowadzonym przez Edypa badaniu swego losu rozwarły się bramy przyszłości i przeszłości. Lęk upomniał się o człowieczość Jokasty. Czy można jej czynić zarzuty, tej damie z pałacu, której władza zawsze była zagrożona, tej matce o królewskiej mocy, niezdolnej do ocalenia swego pierwszego syna, tej żonie, której pierwszy mąż zniknął, a której drugi mąż teraz okazuje się jej synem? Naprawdę dosyć już zniosła; a jednak może nie więcej niż wiele innych kobiet żyjących wokół niej, wokół nas. Jakaż żona i matka żyła kiedykolwiek wolna od lęku?

Tacy są ci ludzie z Teb, których słowa są dostatecznie określone, aby mogły odsłonić to, co jest im właściwe... A jak przedstawia się sytuacja Edypa? Jest ona zupełnie odmienna.

Nie jest to lęk przed czymkolwiek czy kimkolwiek w świecie. Jest to lęk przed własną swoją przyszłą egzystencję, który w ten sposób dokonuje cenzury w jego egzystencji, ograniczając go do utwierdzania swego teraz i starania o unicestwienie swego jutra. Edyp protestuje w imię swej obecnej egzystencji dnia dzisiejszego, lękając się swej przyszłości jako obcej; i protest ten jest nieadekwatny, musi upaść — i upadnie — razem z jego lękiem. Teraźniejszość, którą Edyp akceptuje i w którą wierzy, jest ciągła; nie przyjmuje on nierealistycznej postawy Jokasty, która

zresztą nie trwa w takiej postawie długo. A jednak jego lęk odcina od niego jego przyszłość — aż do dnia obrachunku. Przyszłość tę traktuje on jako przedmiot, przedmiot odrębny od niego, przedmiot jego lęku; dlatego lęk jego należy odróżniać od niepokoju, nie dotykającego niczego oprócz samego tego człowieka, który jest niespokojny. Dlaczego lęk ten jest tragiczny? To, co możemy tu powiedzieć, musi dotyczyć tego, co jest tragiczne dla Edypa. W tym zakresie lęk ów jest tragiczny dlatego, że jest skazany na jałowość i zaprzeczenie siebie; ponieważ wykreśla granice dla postawy Edypa wobec jego świata, jego ludu, jego rodziców, prawdziwych i adoptowanych, jego pochodzenia, jego osobowości; ponieważ odcina go od istoty, która jest i będzie musiała być jego istotą, którą on może tylko przyjąć zbyt późno, kiedy jest już ona jego przeszłością. Wtedy widzi on, jak prawda wyłania się z ruin jego historii, owa prawda tak samo tragicznie właściwa jego egzystencji jak i lęk, którego wybór uczynił tę egzystencję tragiczną.

„Tragiczny protest" PIW 1969

Kierownik techniczny:
EDMUND GIECZEWSKI

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: Zofia ZIMMER * krawieckiej męskiej: Grzegorz FRANKOWICZ * perukarskiej: Alfons DOMICZEK * stolarskiej: Józef RESZEĆ * ślusarskiej: Aleksander MARKOWSKI * malarskiej: Ryszard GIECZEWSKI * modelarskiej: Justyna MAJEWSKA * tapicerskiej: Wiktor JANKOWICZ * szewskiej: Gerhard FOKS * rekwizytorskiej: Jan SOKÓŁ * kierownik działu akustycznego: Henryk KOZŁOWSKI

SCENA W ELBLĄGU

Kierownik administracji:
STANISŁAW MACIEJAK

Główny elektryk:
TADEUSZ GEREJ

Brygadier sceny:
ARKADIUSZ BOGDANOWICZ

Organizator widowni:
NINA BŁESZYŃSKA

SCENA W OLSZTYNIE

Kierownik administracji:
IRENA KRAWCZYK

Główny elektryk:
MIROSŁAW SZOSTAKOWSKI

Brygadier sceny:
KAZIMIERZ JURGIN

Organizator widowni:
ZENON LEWANDOWICZ

Kierownik sceny objazdowej:
WOJCIECH STACHOWICZ

Kasa teatru w Olsztynie czynna w godz. 10.00—13.00 i 16.00—19.00, tel. 39-15.
Kasa teatru w Elblągu czynna w godz. 10.30—14.00 i 17.00—19.00,
w dni świąteczne 11.00—13.00 i 17.00—19.00, tel. 24-00.

„EGZEMPLARZ BEZPŁATNY"

Cena 3 zł,—

W repertuarze:

Jan Błeszyński i Mateusz Święcicki
GDY ZABRZMIĄ TRĄBEK DŹWIĘKI...

Jerzy Broszkiewicz
KONIEC KSIĘGI VI

Jan Makarius
BIAŁY BIZON
(Baśń indiańska dla dzieci)

W przygotowaniu:

Molier
DON JUAN

Arthur Miller
WSZYSCY MOI SYNOWIE

Aleksander Fredro
PAN JOWIALSKI

OZGraf. Lz. 2040 (1000) 12.11.70 r. E-10|1510